GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

1. MAJA 1918.

NR. 99. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Polski antysemityzm.

Kraje monarchii austro-węgierskiej nienawidzione pożogą wojenną i inwazyą nieprzyjacielską musiały chcąc niechcąc udzielić schronienia wychodźcom wojennym, dobrowolnym i przymusowym. Doświadczenia przyniesione przez uchodźców wojennych na przymusowej gościnie pouczają, jak trudno było dosiąść się serca owianego miłością i współczuciem. Zapisano natomiast wiele objawów żywiołowej niechęci, najczęściej uzasadnionej wobec tych, którzy tylko pod rygorem przymusu opuścić musieli siedzibę ojczystą.

Powody tej niechęci, tłumaczonej zrazu nieznajomością języka wychodźców czy też takimi trudnościami aprowizacyi tkwiły w obawie, że przybysze zagospodarują się na dobre na obcej ziemi. Obawa na wskroś słuszna w odniesieniu do mas włościańskich, których odesłaniem rząd długo zwlekał. Zmiennie przedstawia się — natomiast sprawa, o ile chodzi o dobrowolnych wychodźców wojennych. Wśród tych ostatnich przodują żydzi, którzy, rozsiedliwszy się po miastach i miasteczkach, nie myślą o powrocie do kraju, z którego ich nie wygnała wojna, lecz z którego wyjechali dobrowolnie w nadziei, że w głównych środowiskach handlowych znajdą łatwiejszy i zyskowniejszy zarobek. W oczekiwaniach się nie zawiedli, jeśli chwalą sobie nową ojczyznę i rozstać się z nią nie myślą.

Przeciw nieproszonym przybyszom podjął w końcu Wiedeń i Budapeszt kampanię prasową. Podobna ofenzywa przedstawia dla prasy liberalnej zadanie wielce trudne; chodzi przecież o współwyznawców. Umiarkowana „Reichspost" stosuje naturalnie najprymitywniejszą taktykę: wymyśla żydom galicyjskim w sposób jak najenergiczniejszy. Natomiast dogorywające w swym wszechniemieckim „Ostdeutsche Rundschau" dorzuca się w swym arsenale broni — jak się zdaje niezawodnej, w rzeczywistości arcynaiwnej: tłumaczy mianowicie żydom, że tak strasznego antysemityzmu, jak ten, który rozpanoszył się na ziemiach polskich, nigdzie i nigdy nie było. W niemieckim antysemityzmie tkwi zbyt wiele teoryi; polski antysemityzm — żadne teorye nie wiąże, lecz tem skuteczniej trzyma żydów w praktyce. Dziwi się więc „Ostdeutsche Rundschau", że wogóle żydzi jako publiczność okazują tyle sympatyi, a nawet zapału(?) dla sprawy polskiej, która bez ich poparcia wogóle by nie istniała. Następnie tak konkluduje:

„To zachowanie się żydów zachodnich i konsekwentnie żydowskiego tem mniej jest zrozumiałe, że żydzi wschodni przejęci są niewysłowionym strachem na myśl o chwili, w której Polacy w swem Królestwie osiągną nieograniczoną władzę. Ci żydzi ze wschodu boją się Polaków, drżą o swe życie, o swe mienie i o swą narodową i religijną przynależność. Gdyby tu w rachubę wchodziła jakaś zła domowa sprzeczka, to oczywiście obojętnem nam było, jak Polacy z żydami się pogodzą lub czy wogóle się pogodzą. Nie wolno nam jednak zapominać, że następstwem polityki polskiej nienawiści do żydów będzie zalew ziem niemieckich przez żydów wschodnich w stopniu o wiele wyższym, niż to dotychczas było. Więc — choć to na pozór wyda się paradoksem — wręcz narodowem żądaniem Niemców jest, by żydom w obszarach wschodnich, gdzie dotąd mieszkali, powodziło się jaknajlepiej, byle tylko nie mieli powodu stamtąd emigrować. Zwłaszcza zaś musi im być dana możność przeprowadzenia swych żądań narodowych i religijnych praw politycznych na równi z Polakami".

Najświeższy ten postulat narodowy niemiecki popiera „Ostdeutsche Rundschau" przykładami rzekomego uciemiężenia żydów na ziemiach polskich, które nie są w istocie niczem innem, jak tylko dowodem budzącego się wśród społeczeństwa polskiego objawu obrony ziemi własnej.

Wielki wielbiciel Bismarcka — a redakcya „Ostdeutsche Rundschau" rekrutuje się z samych wielbicieli Bismarcka — książę Bülow, w książce swej zatytułowanej „Deutsche Politik", wyraża się z ogromnym podziwem dla energii, jaką okazało Poznańskie w walce podjętej w obronie swej ziemi przeciwko zakusom komisyi kolonizacyjnej. Ta energia poczyna się dzisiaj objawiać i poza Poznańskiem; nie ostatnie ona nawet pod groźbą okrzyczenia Polaków za antysemitów. Bo i Polacy — by przytoczyć słowa księcia Bülowa zastosowane do Niemców — przeświadczeni są o wartości, a więc i o prawach swej kultury. —ag.—

Wiedeń, 28 kwietnia.

Poseł do parlamentu niemieckiego, Dr Ludwig Haas, jest rzadkim w Niemczech okazem polityka, zwalczającego aneksyonizm. W artykule p. t. „Zabezpieczenie znaczenia Niemiec w świecie", zamieszczonym w „Berliner Tageblatt", pisze ten niezwykły człowiek: „Naszem zadaniem powinny być zdobycze moralne. Często miewał dla nich zrozumienie Bismark, lecz ci, co go dziś naśladują, nie mają tego zrozumienia wcale". Można sobie wyobrazić, co kryje się dopiero w duszy pruskiego aneksyonisty, jeżeli dla zwolennika „moralnych zdobyczy" ideałem jest — Bismark. Km.

Walki na Zachodzie.

Wielka ofenzywa niemiecka na zachodzie weszła obecnie w drugi swój okres. Jak wiadomo, rozpoczęła się ona atakiem na Amiens, mającym na celu rozdzielenie frontu angielskiego od francuskiego. W kilkanaście dni udało się Niemcom odzyskać porzucony w r. 1915 i 1916 teren nad Sommą, oraz wysunąć swe linie w wielu miejscach tego odcinka poza dawne pobojowisko. Cel ataku, mianowicie rozłamanie frontu koalicyi na dwie części, nie został jednak osiągnięty; silne rezerwy angielskie i francuskie zatrzymały ataki niemieckie dopiero u wrót Amiens, jednak do rozłamania frontu nie dopuściły. Nastąpił kilkunastodniowy odpoczynek. Obie strony gromadziły siły i przygotowywały się do nowego uderzenia.

Drugi okres walk na Zachodzie rozpoczął się atakiem na Armentieres. Zawrzała nowa bitwa we Flandryi, tym razem podjęta przez Niemców. Za wstępny teren operacyjny wybrali Niemcy bagniste okolice na południe od Armentieres aż po kanał La Bassee. W czasie walk pozycyjnych ta część frontu uchodziła za „oazę" spokoju. Cały teren podmyty wodą zaskórną, nie pozwalał na budowanie okopów ziemnych. Wszystko robione było na powierzchni, a komunikacya odbywała się na specyalnie budowanych drewnianych drogach. To też Anglicy tę część frontu obsadzili lichemi kontyngentami portugalskimi, które pełniły służbę raczej strażniczą. Niemcy wykorzystali tę słabość odcinka i uderzyli. Front został przełamany, wojsko portugalskie prawie zupełnie zniszczone, a w pierwszym ataku Niemcy zajęli całą dolinę rzeki Lys, która stanowiła strategiczne oparcie. Ofenzywę po stronie niemieckiej podjęły dwie armie, dowodzone przez gen. v. Quasta i Arnima. Naprzeciw nich stały armie angielskie gen. Horna i Plumera.

W kilka dni front angielski został wtłoczony na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Padły ważne punkty węzłowe, jak Armentieres, które wzięto przez obejście, potem Merville, Estaires i Bailleul. Przez kilka dni toczyła się tutaj walka ruchowa— ma się rozumieć tylko do chwili, aż nadeszły nowe rezerwy angielskie i francuskie. Te kilka dni wystarczyło jednak na uczynienie w liniach angielskich poważnego wyłomu. Zagrożone zostało Ypres, a zarazem cały łuk pozycyi angielskiej poza tem miastem, który w liniach niemieckich wybity został przeszłoroczną ofenzywą angielską. Gen. Plumer dokonał wtedy pierwszego skrócenia swego frontu i cofnął linie angielskie na północ i północny wschód od Ypres. Rozpoczęła się walka o posiadanie Ypres. Nie jest ona jeszcze ukończona. W każdym razie Niemcy zbliżyli się już do miasta na odległość 3—4 km. od południa i połud. wschodu; także od północy, po drugiem cofnięciu się armii gen. Plumera, które nastąpiło po zdobyciu przez Niemców góry Kemmel, także podchodzą już pod miasto. Punktem zwrotnym w tych walkach było zdobycie góry Kemmel. Stanowiła ona niejako klucz pozycyi angielskiej pod Ypres, gdyż zasłaniała linię kolejową między Ypres a Poperinghe, jedyną linię odwrotu armii angielskiej, stojącej na tym odcinku. Niemcy zdobyli ją przed kilku dniami i zmusili tem samem gen. Plumera do dalszego skrócenia swego frontu na wschód od miasta. Obecnie prasa angielska przygotowuje opinię na oddanie samego miasta, nie przedstawiającego strategicznie już żadnej wartości.

Sytuacya na froncie zachodnim przedstawia się w ogólnych zarysach dla koalicyi niekorzystnie. Wskutek wysunięcia linii niemieckich z jednej strony na południu w kierunku na Amiens, przez wzięcie Albert i podsunięcie linii frontu aż pod samo Arras, z drugiej strony od północy przez przedłużenie frontu niemieckiego od La Bassee aż po Merville, utworzył się we froncie angielskim nowy łuk, wprawdzie bardzo wielki, ale zagrożony skrzydłowo zarówno od południa, jak od północy. Pisma angielskie donoszą, że Niemcy gromadzą znaczne siły na linii Bailleul—Nieuwekerke oraz koło kanału na północ od Bethune. Znaczyłoby to, iż zamierzają uderzyć w kierunku Poperinghe, aby ostatecznie rozstrzygnąć los Ypres oraz spróbują zwinąć wielki łuk Bethune—Lens—Arras przez uderzenie flankowe od północy. Koalicya czuje słabość strategiczną tego łuku i może dlatego od kilku dni pisma angielskie i francuskie piszą o większym odwrocie na tej przestrzeni, aby oddzieliwszy się od nieprzyjaciela uzyskać lepszą możliwość odporu. Powtórzyłaby się tutaj ta sama metoda, jaką zastosował Hindenburg w r. 1916 po bitwie nad Sommą, cofając się na „linię Zygfryda".

Nad Sommą podjęli Francuzi lokalne kontrataki, celem powstrzymania pochodu Niemców w kierunku Amiens. Zostały one uwieńczone częściowem powodzeniem. Trwająca przez kilkanaście dni po rozpoczęciu przez Niemców ofenzywy, walka ruchowa na tym odcinku, przeszła znowu w walkę pozycyjną. Rezerwy francuskie zatrzymały marsz niemiecki z powodzeniem.

Zapytaćby trzeba jeszcze, czy w razie straty Ypres front flandryjski jest istotnie zagrożony tak, żeby Anglicy musieli myśleć o odwrocie w większym stylu? Strategicy angielscy sami przyznają, iż w razie straty Ypres przesunięcie linii obronnych będzie koniecznem. Granicę tego przesunięcia stanowiłaby prawdopodobnie granica Belgii. Znaczyłoby to, iż domniemana linia obronna angielska oprze się o Dunkierkę, jako o przyczółek, a w każdym razie zasłoni silnie Calais. W łączności z tem prawdopodobnym wydaje się projekt wyprostowania frontu w łuku Bethune—Arras, jako przedłużenie nowej linii obronnej. H.

Rzeczy polskie.

Malkontenci z galeryi.

Ciekawa polemika wywiązała się między „Głosem warszawskim", a dostatecznie znaną „Godziną Polski". Do tego ostatniego pisma przeniósł ostatecznie swe penaty p. Michał Łempicki, kończąc w ten sposób wojaże po „N. Fr. Presse" „Polen" i innych pobratymczych organach. P. Łempicki zaatakował gabinet p. dr. Steczkowskiego oraz poszczególnych jego członków zarzucając im, że nie są... „aktywistami". Za to „aktywistyczny" „Głos" udziela byłemu filarowi swego kierunku energicznych upomnień.

„Możnaby dowieść p. Łempickiemu — pisze — że jego sąd o tych samych ludziach, póki do gabinetu nie weszli, był wręcz odmienny". Bagatela! „Jeden z nich był najaktywniejszym członkiem aktywnego Departamentu spraw wewnętrznych, gdy na jego czele stał p. Łempicki, a zarazem członkiem grupy politycznej, p. Łempickiemu dotąd najbliższej, choć nie zawsze bezkrytycznie mu potakującej".

P. Łempicki niepokoi się też wielce w imieniu — państw centralnych. Przypuszcza mianowicie, że gabinet dra Steczkowskiego nie może obudzić zaufania w Berlinie. „Głos" znów uspokaja go, że „w kołach polityków niemieckich jest zdanie wprost przeciwne". Na koniec p. Łempicki ma wielkie pretensye do Regencyi — zawsze imieniem państw centralnych — o to mianowicie, że „zwierzchnia władza polska" musi ustalić program porozumienia a to taki, aby państwa centralne uznały go za odpowiadający ich interesowi. I znów „Głos" musi tłomaczyć znawcy spraw politycznych, że takie programy są rzeczą rządu, nie „zwierzchniej władzy", bo ta jest nieodpowiedzialna i niczego stanowić nie ma prawa.

Zniecierpliwił się nakoniec „Głos" i zauważa: „Krytyka rzeczowa jest każdemu rządowi potrzebna, ale podsycanie kwasów wśród malkontentów z galeryi nie jest dobrą usługą dla sprawy polskiej". Z pewnością. Gdy w niektórych odłamach prasy warszawskiej wcześnie się w tem zoryentowano, mielibyśmy mniej komiwojażerów „aktywizmu", mniej kwasów i mniej ignorancyi, udającej politykę.

Manifestacya polska w Rosyi.

W Piotrogrodzie odbyło się 10 kwietnia zebranie polityczne przedstawicieli różnych stronnictw i ugrupowań polskich w celu zamanifestowania jednomyślności swej z pracą państwo-twórczą w kraju, prowadzoną przez Radę regencyjną. W zebraniu wziął udział arcybiskup-metropolita ks. Ropp, przedstawiciel Rady regencyjnej w Rosyi p. A. Lednicki, oraz delegaci Naczelnego Komitetu Demokratycznego, stronnictwa narodowo-zachowawczego, stronnictwa radykałów polskich, Związku radykalno-demokratycznego na Litwie i Białej Rusi, stronnictwa chrześcijańsko-demokratycznego, tudzież socyaliści polscy nieznanego bliżej odłamu. Nieobecnem na tej manifestacyi było natomiast stronnictwo narodowo-demokratyczne.

Wygłoszono szereg przemówień, w których stwierdzono potrzebę moralnego poparcia tworzącej się w kraju państwowości polskiej oraz jej przedstawicielki, Rady regencyjnej. Następnie odczytany został i oklaskami przyjęty adres do rządu polskiego w Warszawie. Główny ustęp tej enuncyacyi brzmi:

> Władza polska walczy z trudnościami, a polski naród słusznie jest niecierpliwy. Żąda tego, co otrzymać winien i czego dzieje ani nie mają prawa, ani nie mogą mu odmówić. Lecz, żeby otrzymać, trzeba posiadać silny organ, który umie zdobywać. Takim organem jest władza państwowa. Ona w historycznej Polsce za mało miała posłuchu, ona w okresie porozbiorowym nie mogła się wytworzyć, ona teraz ledwo zaistniała. Ale jej podtrzymanie, gdy wszystkie politycznie dojrzałe narody skupione koło swoich rządów wezmą dla siebie, co uda się wyrwać z wiru wydarzeń, jest dla Polaków sprawą zachowania narodowego bytu. Dzisiaj waży się albo niepodległość, albo niebezpieczeństwo narodowej w przyszłości zagłady.
>
> W Rosyi jest największe obecnie skupienie Polaków poza polskiemi granicami i tu, dokoła nas, jako skutek bezgranicznego, wiekowego ucisku najbardziej rozhukała się anarchia, bezsilność rządu i rozkład, jako wszystkiego tego następstwo. I dlatego my, świadkowie bezpośredni tego dramatu dziejowego, mamy prawo odnieść się do własnego społeczeństwa z apelem: Mimo wszystkie wątpliwości, mimo wszelkie zastrzeżenia w dziedzinie wewnętrznej i zewnętrznej polityki, nie poświęcając ideałów ani politycznych, ani społecznych trzeba skupić się koło polskiego rządu.
>
> My, zebrani obywatele polscy na emigracyi w Rosyi, łącząc się z krajem i narodem ufamy, że rząd polski, oparty o cały naród, dobędzie z siebie tyle sił, ile ich potrzeba, by w ciężkim momencie zdobyć wolność i państwową niepodległość.

ARTUR GRUSZECKI.

27

DLA NIEJ.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Jakto, nie jesteś ciekaw świadectwa córki? Przecież to dowód, że nie napróżno łożyliśmy na jej wychowanie. Napewno ucieszysz się, tak jak i ja, — wstała, mówiąc z progu: — zaraz wrócę.

— Moja Kasiu, powiedz mi krótko, co to za awantura z kniaziem?

— Zastąpił nam drogę, gdy wyszłyśmy z pensyi, prawił o swej miłości do mnie...

— A, błazen!

— Towarzyszył nam przemocą; chcąc się go pozbyć, poprosiłam, by dał dowód swej miłości i odszedł od nas. Zgodził się pod warunkiem, że jutro, to znaczy dzisiaj, zostanie przez nas przyjęty w mieszkaniu, co mama mu przyrzekła.

— Czemuż mnie tam nie było? — zawołał zaczerwieniony z gniewu, — nauczyłbym tego kpa, jak ma się zachować.

— A ja tego nie żałuję, tatku, przecież takiego dzikusa nie można brać na seryo, i sto razy milsze mi zdrowie tatki, aniżeli najsurowsze ukaranie tego natręta.

— Czy poprzednio zaczepiał cię na ulicy?

— Nie, tylko raz się przedstawił, a ja przeszłam, udając, że nie widzę, ani słyszę.

— To bardzo dobrze, Kasiu.

Drzwi się otworzyły i weszła żona ze świadectwem w ręku, spojrzała na męża, na córkę, i rzekła niezadowolona:

— Już widzę, że Kasia wypaplała wszystko, a prosiłam cię, ażebyś nie mówiła, bo to rozdrażni ojca.

— To moja wina, Marciu, bo jej kazałem, a zresztą opowiedz mi szczegóły, które mnie bardzo interesują. Kasia tylko ogólnikowo opowiedziała.

— Masz świadectwo, a szczegóły o tem przykrem spotkaniu opowiem ci później, zmęczyła mnie podróż... Czy był Kto u nas?

— Wczoraj, jadąc do miasteczka, wstąpił do nas Ugorski.

— Cóż mówił?

— Dziwił się listem przełożonej podobnie jak my.

Kasia, słysząc nazwisko gościa, ledwie widocznie się zarumieniła, spojrzała uważnie na ojca i z miną obojętną słuchała rozmowy.

— Poco mówiłeś mu o liście? — powiedziała z niezadowoleniem żona, — prosiłam cię, ażebyś nie opowiadał, bo chwała Bogu, nic nie stało się złego z Kasią, ale nie daj Boże czego...

— Co do Kasi byłem pewny, a ponieważ Ugorski pytał o ciebie, o Kasię, więc w rozmowie wspomniałem o liście.

— Czy czytał go?

— Tak jest.

— I co mówił?

— Domysły jego zaniepokoiły mnie trochę. Wyobraźcie sobie, przypuszczał, że Kasia mogła należeć do jakiegoś kółka oświatowego lub patryotycznego, że wyśledzono to i stąd przerażenie przełożonej i wezwanie ciebie.

— Także pomysł, — uśmiechnęła się lekceważąco, — jakieś konspiracye, tajemnice, a panna dobrze wychowana zawsze tak postępuje, jakby cały świat na nią patrzył. Spodziewam się, że powiedziałeś mu o niewłaściwości podobnego przypuszczenia, bo on gotów opowiadać o tem sąsiadom.

— No, tak... a swoją drogą obawiałem się, że ma słuszność.

— I pewnieś mu się z tem zwierzył?

— Tak, trochę, zwłaszcza gdy wspomniał, iż mogli znaleźć u Kasi zakazane pisma, broszury, książki... jakkolwiek uspakajał mnie, że podobne wykroczenia nie są zbyt surowo karane.

— I zapewne ją aresztowali, zamknęli w cytadeli, — zaśmiała się drwiąco, — a wiesz, nigdy nie spodziewałam się, ażeby on miał takie wyobrażenie o Kasi, no i o mnie.

— Co mama widzi w tem złego lub ubliżającego? — odezwała się Kasia, — że ktoś nie może i nie chce znosić ucisku, to jest w porządku.

— Moja Kasiu, mówisz o rzeczach, na których się nie znasz, — spojrzała na nią surowo, — dziś spiskują tylko socyaliści, którzy chcą się obłowić naszym kosztem, to są ludzie bez wychowania, bez wykształcenia, obdarci i chciwi. Przez nich i my cierpimy od rządu, który czeka tylko sposobnej chwili, ażeby nam dać autonomię, — a widząc wątpliwą minę Kasi: — jeśli mi nie wierzysz, spytaj ojca.

— Wiem, że takie są przekonania mamy, ale są i inne.

— Zapewne rewolucyjne, które ty podzielasz, — zadrwiła matka.

— Nie mówię o sobie, mamo, tylko zaznaczam fakta.

— Dajcie pokój polityce i sporom, które nikogo nie przekonają, a sieją gorycz. Zobacz kwiaty, Kasiu, jest nowy gatunek róż, prawie czarnych.

— Gdzie są klucze, Ignasiu?

— Klucze?... pewno zostawiła u mnie.

— Kto? — nachmurzyła się żona.

— Któżby? Izdebska.

— A tak cię prosiłam, ażebyś Izdebskiej nie powierzał kluczów, ale ty nigdy mnie nie słuchasz.

— Gdy przyszedł kucharz byłem zajęty, i noga mi dokuczała.

— Wiem, że o wymówki ci łatwo, — powiedziała zgryźliwie i wyszła.

Kasia lubiła i stary dwór i obszerny ogród we Wrotowicach, w których się urodziła i wychowała. Będąc w mieście, na pensyi, czasem tęskniła za wsią i jej życiem, a już gdy zbliżał się koniec roku szkolnego i wakacye, pragnęła powrotu na wieś i zobaczenia dworu do chorobliwości.

Po każdej dłuższej nieobecności czuła konieczność zobaczenia wszystkich pokoi i zakątków we dworze. Szła od pokoju do pokoju, patrzała na dobrze znane meble, obrazy, portrety, i ze wszystkiem tem witała się, uśmiechnęła się do dawnych, dziecinnych wspomnień, które tworzyły około każdego z przedmiotów rodzaj aureoli, i miały właściwy sobie jakby smak i zapach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Adres powyższy zawieziony został następnie do Warszawy i wręczony rządowi polskiemu przez p. Lednickiego.

Z licznych przemówień, wygłoszonych na manifestacyjnem zebraniu piotrogrodzkiem, przytoczyć należy oświadczenie ks. metropolity Edwarda Roppa, który rzekł:

Na każdej przestrzeni Kościół przybiera charakter narodowy i prowadzi naród do celów świętych i wzniosłych. A zasadą Kościoła jest zawsze: Trzeba czynić, trzeba pracować, a nie czekać, aż kto inny przyjdzie i za mnie zrobi. Wśród duchowieństwa mogą być osoby różnego zdania, ale Kościół na takiem właśnie stoi stanowisku i względem aktualnego zagadnienia polityki polskiej. Dziś buduje się państwowość polska. Być może, jest ona jeszcze daleką od naszego ideału, ale przy budowie, przy tej walce o polepszenie jej, Kościół katolicki stoi i stać będzie. Dowodem tego jest stanowisko Arcybiskupa Kakowskiego w Warszawie, który nie jako osoba prywatna, ale właśnie jako arcybiskup warszawski w pracy państwowotwórczej udział bezpośredni bierze. Na tem stanowisku tutaj stoję i ja. Niechże Bóg błogosławi pracy dla dobra ukochanego, odradzającego się Państwa polskiego.

Manifestacyę, po licznych innych przemówieniach, zakończył p. Aleksander Babiański, wzywając do podtrzymywania państwowości polskiej.

Polskość na Wołyniu.

(Szkolnictwo polskie w powiecie łuckim. — Szkoła w Nieświczu. — Działalność Macierzy polskiej w Łucku. — Potrzeby finansowe. — Zagrożenie bytu szkół polskich).

Do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie przywiózł ks. Waleryan Baranowski, proboszcz i przewodniczący Macierzy szkolnej w Łucku list następujący:

Z chwilą wybuchu rewolucyi rosyjskiej zyskaliśmy zupełną wolność w organizowaniu się narodowo-politycznem i oświatowem. Powiat nasz, mimo, że był terenem wojny od 1915 roku i uległ wyludnieniu i zrujnowaniu, potrafił jednak zorganizować się pod względem oświatowym tak, że liczy dziś 40 szkół polskich, kiedy rosyjskie można zliczyć na palcach, a ukraińskich zupełnie niema.

Za dowód naszej tężyzny ducha narodowego w tym powiecie może służyć następujący fakt: Kiedy latem 1917 roku wojska austro-niemieckie miały zająć powiat łucki, wszelkie organizacye wojskowe i społeczne rządu rosyjskiego zaczęto na gwałt ewakuować, a wszystkie szkoły rosyjskie zostały również zwinięte, nauczyciele zaś Rosyanie wyjechali w głąb kraju. Polskie szkoły zaś nie przerwały ani na jeden dzień swych zajęć, a wszystkie nauczycielki i nauczyciele polscy wytrwali na swych stanowiskach. Kiedy wspomniana ewakuacya była w całej pełni swego rozwoju, we wsi Nieświczu, w łuckim powiecie, 12 wiorst od czołowych pozycyi, miejscowa ludność polska z wielkim nakładem pracy i pieniędzy przyprowadzała do porządku budynek, zrujnowany przez wojnę. Jeden z jenerałów rosyjskich poinformowany o sytuacyi militarnej, a widząc wielki nakład pieniędzy i pracy przy wspomnianej naprawie, zwrócił się do miejscowego proboszcza z radą zaprzestania pracy, ponieważ przez Nieświcz miała przechodzić nowa linia bojowa, a wówczas cała wieś mogła uledz zniszczeniu. Usłyszał jednak odpowiedź następującą: „wy burzycie, my budujemy". Nieświcz posiada obecnie szkołę, w której pobiera naukę 120 dzieci miejscowej polskiej ludności.

Dziś całą działalność oświatową w powiecie łuckim na Wołyniu ujęło w ręce Koło Okręgowe Macierzy Polskiej w Łucku. Rozwinęło agitacyę drukiem i żywem słowem, nawołując do organizowania Kół Macierzy po wsiach i zakładania szkół polskich. Oprócz tego pośredniczono w wyszukiwaniu nauczycieli do nowopowstających szkół w powiecie i gromadzono dla nich podręczniki szkolne z Kijowa i Żytomierza. W miarę też możności udzielano zapomóg tym szkołom, które z powodu braku funduszów miały być zamknięte.

Obecnie posiada Łuck gimnazyum imienia Tadeusza Kościuszki (wstępna i I. klasa, na 18/19 rok mają być otwarte II., III. IV. klasa) i dwie szkoły ludowe. Łuckie Koło Macierzy posiada dziś tylko 1000 rb. (tysiąc rubli) gotówki, a do końca roku szkolnego trzeba mieć więcej jeszcze, najmniej dwa tysiące. Dla 30 szkół polskich w powiecie trzeba również przynajmniej po 50 rubli miesięcznej zapomogi, nie licząc opłaty wpisowej 2 rb. miesięcznie od dziecka, by mogły normalnie funkcyonować i nie przerywać swych zajęć na dłuższy okres czasu. Razem wyniesie to 6—7 tysięcy rubli, by można było szczęśliwie zamknąć rok szkolny. Oprócz tego w łuckim powiecie założył „Wszechrosyjski Związek Ziemski" wkrótce po wybuchu rewolucyi 8 szkół polskich, które też bardzo dobrze uposażył i utrzymywał. Dziś Związek ulega likwidacyi, a wszystkie jego organizacye kasuje się, lub też przejść mają na własność rządu ukraińskiego. Rząd ukraiński szkoły rosyjskie Związku przyjmuje na swój koszt, a polskie każe zamykać. Zamknięcie ich byłoby dla nas wielką klęską narodową. Pozwolić na to nie możemy. Miejscowa jednak ludność polska jest jednak za uboga, by mogła utrzymać wspomniane szkoły z własnych funduszów, mimo, że personal pedagogiczny, kierowany patryotycznemi pobudkami, zgadza się na znacznie mniejsze pensye. Dziś chodzi nam bardzo o zachowanie tych szkół, bo przynosiły wiele korzyści dla sprawy narodowej. Po bardzo skromnem obliczeniu, biorąc pod uwagę fundusz, który będzie można uzbierać od rodziców dzieci, uczęszczających do szkół, trzeba będzie jeszcze 3 tysiące rubli, a razem z wyżej wymienioną sumą 6—7 tysięcy prawie 10 tysięcy rubli zapomogi, by można było w maju skończyć rok szkolny.

Tak więc przedstawia się stan finansowy naszych potrzeb oświatowych łuckiego powiatu, a trudności w zdobyciu potrzebnych funduszów są nadzwyczajne. Nie ma bowiem żadnej nadziei, by rząd lub samorządy ukraińskie dały zapomogę dla szkół polskich. Nasza Centrala „Macierzy" w Żytomierzu również nie może udzielić nam jakiejkolwiek pomocy pienieżnej, z powodu bowiem anarchii i pogromów polskiej ludności obywatelskiej, która głównie zasilała swymi datkami wszelkie instytucye oświatowe i kulturalne na Rusi, przypływ funduszów został sprowadzony do minimum. Oprócz tego masowy wyjazd inteligencyi polskiej w głąb kraju i ogromnie wzmożona drożyzna, wywołana przyjściem wojsk niemieckich w nasze okolice, również bardzo ujemnie wpływają na ofiarność miejscowej ludności. Dziś więc całą nadzieję i ratunek w zachowaniu naszych szkół widzimy li tylko w samopomocy narodowej, która obecnie tak się wspaniale rozwija w całem Królestwie i Galicyi.

Świadomi swych obowiązków względem naszej Ojczyzny Polski i nie chcąc dopuścić do upadku polskiej kultury w łuckim powiecie, zwracamy się z błagalną prośba o pomoc i ratunek dla naszych szkół, do Towarzystwa Szkoły Ludowej w Galicyi, które już tyle dokonało czynów w dziedzinie oświaty narodowej. Mamy niepłonną nadzieję, że prośba nasza zostanie wysłuchana i część datków będzie przeznaczoną i naszym szkołom, abyśmy mogli szczęśliwie przetrwać pierwszy okres walki z ukrainizacyą polskiej ludności Wołynia. Prośbę niniejszą polecamy ks. Waleryanowi Baranowskiemu złożyć w Towarzystwie Szkoły Ludowej w Krakowie i w razie przyznania ofiary pieniężnej pobrać ją za odpowiedniem pokwitowaniem.

Ufni w pomoc rodacy:

Prezes: Ks. W. Baranowski, J. Gawroński, Członkowie Zarządu: Adelina Zaykowska, opiekunka szkół. M. Lubomirska. Erazm Peretiatkowicz, Ks. R. Jankowski, Ks. Leopold Szuman Kan., Fr. Złocki, Józef Dubicki, K. Mrozowski, J. Peretiatkowcz, Kaz. Bartoszyński.

W odpowiedzi na tę prośbę Zarząd Główny T. S. L. uchwalił: wypłacić Macierzy szkolnej w Łucku 8.000 koron, z tego z funduszów Sekcyi wschodniej 5.000 kor., z kasy centralnej, oraz wydać bezzwłocznie 20 bibliotek, odpowiednia ilość obrazów i wydawnictw. Koło T. S. L. w Krakowie wypłaciło od siebie 1.000 kor., a członek Koła. p. St. Szczerbiński 100 kor.

MAŁY FELJETON.

Pokój.

„Prager Tagblatt" podaje następujący obrazek, napisany na marginesie zawartego z Rosyą pokoju:

Otóż nastał pokój.

Mój Boże! Wyobrażałem to sobie zupełnie inaczej.

Myślałem, że miasto zaroi się pewnego dnia od kolporterów, którzy jak szaleni biegać będą po ulicy, wołając: „Nadzwyczajny dodatek!. Pokój zawarty!..." — a na każdej ulicy padnie z nich choćby jeden, jak ongi padł goniec grecki, który przybiegł z Maratonu, by Ateńczykom donieść o zwycięstwie i skonał ze wzruszenia, wypowiedziawszy tę nowinę.

Tłum wybieży na ulicę, ludzie padną sobie wzajem w objęcia, domy przystroją się dywanami i chorągwiami, z kościołów odezwą się wszystkie dzwony, które nie zostały jeszcze zarekwirowane; ulicami przeciągać będą kapele muzyki wojskowej, grając pieśni narodowe. Restauratorzy i właściciele kawiarni oświadczą, że dziś wszystkich ugaszczać się będzie bezpłatnie. A wzbogaceni na wojnie lichwiarze wołać będą w stronę biedoty: „Kto chce pieniędzy? — Weźcie mój portfel!... — Mój zegarek! — Moje pierścienie! Moje spinki!..."

Na korsie spacerujące kobiety obrzucone zostaną kwiatami. Szkapy dorożkarskie zaczną tańczyć, jak konie cyrkowe: i one bowiem poczują muzykę w nogach. Szał radosnego podniecenia ogarnie ludzi, i zdawać się im będzie, że w jasny dzień oglądają tańczące na niebie gwiazdy. Na rogu każdej ulicy przemawiać będzie okolicznościowy mowca. W rynku ustawi się olbrzymie trybuny, skąd oglądać będzie można pochód bogini pokoju. To będzie clou wszystkiego. Handel łańcuchowy biletami wejścia na trybunę dosięgnie szczytu. Wojenni dostawcy płacić będą za bilet okrągło milion. W pochodzie ukażą się głównodowodzący zwycięskich armii wraz ze sztabem generalnym, a wszyscy na siwych koniach z bukietami fiołków na piersiach. A gdy przejeżdżać będą tu pod oknami domów, z okien sypać się na nich będzie deszcz kwiatów. Potem przemaszerują zwycięskie pułki tych, których w r. 1914 odprowadziliśmy na kolej. Wrócą do domu ci, ukochani młodzieńcy; a zmężniali w tych czterech latach wojny, rozrośli się, oblicza ich czerstwe, opalone od wiatru i słońca. Dookoła widzieć się będzie wyciągnięte ramiona, radością błyszczące oczy i tyle miłości, że nawet Chrystus do krzyża przybity uśmiechać się zacznie z ołtarza.

Młodzież szkolna zostanie zwolnioną od nauki na 14 dni, w którym to terminie odbędą się festyny ludowe, koncerty, — przedstawienia teatralne i kinowe zupełnie bezpłatnie, aby publiczność nie potrzebowała wystawać w ogonku przy kasie i przekupywać kasyerkę, chcąc otrzymać bilet.

Tak mniej więcej wyobrażałem sobie ów „moment historyczny", zawartego pokoju.

Ale to było inaczej.

Aby przyjąć powracających z wojny młodzieńców, których w 1914 r. odprowadzaliśmy na kolej, gdy wyruszali na wojnę, wystarczyłaby jedna dorożka.

O godzinie szóstej popołudniu zawołano dyrektora banku do telefonu. Po chwili zawiesił słuchawkę z miną niezadowoloną i rzekł:

— Byłoby dość czasu donieść mi o tem jutro.

Prokurzysta spytał co sie stało i wtedy dyrektor najspokojniej odpowiedział.

— Nic ważnego. Pokój z Rosyą został podpisany.

— Ach, tak! mruknął prokurzysta i ziewnął tak głośno, że aż zatrzeszczały mu szczęki.

Żadnych chorągwi, ani muzyki, ani nadzwyczajnych dodatków gazet; dzwony nie obwieściły tego pokoju; nie było festynów, ani bezpłatnego jedzenia; ani mowców okolicznościowych; ani handlu łańcuchowego z biletami wejścia na trybunę.

Koło wypadków potoczyło się i porwało w swoje tryby historyczny dokument, zawartego pokoju, tak, jakby to był zwykły świstek porzucony na drodze.

Jeszcze tylko kilka obrotów koła i dokument ten zniknie w pyle ulicznym.

Do naszych P. T. Abonentów.

Niektórzy P. T. Abonenci przesłali w **dniach 3, 4 i 5 kwietnia b. r.** czekami pocztowej Kasy oszczędności do Wydawnictwa „Głodu Narodu" różne kwoty pieniężne. Prosimy ich, aby zechcieli bezzwłocznie donieść Administracyi „Głosu Narodu", na jaki cel pieniądze te przeznaczają. **Pocztowa Kasa oszczędności bowiem z ubiła odcinki czeków nadanych w wymienionych dniach** z powodu czego **Administracya obecnie nie wie dokładnie, kto i na jaki cel pieniądze nadesłał.** Jest zatem w interesie P. T. Abonentów, którzy w dniach 3, 4 i 5 kwietnia b. r. nadali czeki P. K. O. na pewne kwoty do Wydawnictwa „Głosu Narodu", aby o tem bezzwłocznie Administracyi kartą pocztową donieśli, dodając przytem, na jaki cel przeznaczają pieniądze nadesłane.

KRONIKA.

Trzeci Maja.

Na murach miasta rozlepiono następującą odezwę:

Polacy! W piątek dnia 3-go maja b. r. obchodzić będziemy rocznicę Konstytucyi 3-go maja.

Przywodzi nam ona na pamięć chwałę dawnej mądrości i szlachetności Narodu polskiego a zarazem wzbudza w nas nieustającą dobrą nadzieję, że zasłużyliśmy i zasługujemy być wolnym Narodem.

Streściły się w akcie Konstytucyi 3-go Maja najlepsze dążności naszych dziejów, a także zawiązały się pierwiastki odrodzenia, dzięki podniosłym ideałom w niej zawartym.

W tej dla każdego z nas doniosłej chwili, skupiajmy się i łączmy, przez co damy wyraz naszej potęgi!

Niech w dniu tym u każdego wiernego syna Ojczyzny odrodzi się jedna myśl:

Wolna Polska!

W chwili potężnych zmagań narodów świata, gdy nie jest nam danem święta tego uroczyście obchodzić, ograniczyć się nam należy do uczczenia pamiątki narodowej według następującego programu:

1) O godzinie 9-tej rano: uroczyste nabożeństwo w kościele archiprezbiteryalnym N. P. Maryi, przyczem wygłoszone będzie okolicznościowe kazanie. 2) O godzinie 7-mej wieczorem: w teatrze miejskim im. J. Słowackiego: Przemówienie prof. Dra Kutrzeby i „Złota czaszka" J. Słowackiego; w teatrze ludowym: Przemówienie prof. Dra Grabowskiego i „Nasze legiony" J. Baczkowskiego.

Przez cały dzień zbierane będą po ulicach miasta datki na cele oświatowe Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Wzywamy obywateli miasta i młodzież do wzięcia udziału w uroczystości tego dnia pamiątkowego.

W Krakowie, w kwietniu 1918 r.

Prezydyum stoł. król. miasta Krakowa: Jan Kanty Federowicz, Karol Rolle, Józef Sare.

* * *

Z prezydyum miasta otrzymujemy następujący komunikat: Celem uświetnienia obchodu narodowego, prezydyum miasta zwraca się do wszystkich P. T. właścicieli realności w Krakowie z gorącą prośbą, by zechcieli na dzień 3-go Maja domy swe przyozdobić chorągwiami o barwach kraju i miasta.

Prezydyum miasta wydało polecenie dekoracyi wszystkich domów miejskich.

Z miasta.

NASTĘPNY NUMER NASZEGO PISMA z powodu wstrzymania się od pracy personalu drukarskiego w dniu 1. maja, wyjdzie we czwartek 2. maja rano.

O FUNDUSZ SAMOOBRONY NARODOWEJ Z Zarządu głównego T. S. L. otrzymujemy następującą odezwę: Na fundusz obrony narodowej z przeznaczeniem na cele szkolne i oświatowe w ziemi chełmskiej, podlaskiej i wołyńskiej, otrzymał Zarząd główny T. S. L. Koron 26.537.57.—. Na podstawie ścisłego porozumienia ze Strażą kresową, powstałą po traktacie brzeskim w Królestwie Polskiem, na terenie zaboru austryackiego jedynie i wyłącznie do rąk T. S. L. (Kraków, ul. św. Anny L. 5.) składać należy wszystkie kwoty, zebrane na cele szkolne, oświatowe i ogólno-narodowe w Ziemi chełmskiej, podlaskiej i wołyńskiej. Pieniądze do T. S. L. wpłacone, użyte będą w całości na potrzeby tych ziem.

W myśl tego porozumienia, z otrzymanych sum wypłacił już Zarząd główny T. S. L. na potrzeby ziemi chełmskiej do rąk Straży kresowej 13.000 K. a na potrzeby ziemi łuckiej i okolicy na Wołyniu do rąk Ks. Waleryana Baranowskiego 8.000 K. i 20 bibliotek.

Zarząd główny T. S. L. podając sprawozdanie z otrzymania i użycia powyższych sum, zwraca się równocześnie do wszystkich komitetów, redakcyj pism i osób, mających w swem ręku fundusze wogóle samoobrony narodowej albo wprost na cele szkolne, oświatowe i narodowe zagrożonych traktatem brzeskim ziem przeznaczone, z prośbą o możliwie szybkie odesłanie ich do kasy T. S. L.

Potrzeby tych ziem są wielkie i pilne: tem goręcej tedy apelujemy o odesłanie zebranych pieniędzy.

ZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY miejskiej odbędzie się we czwartek o g. 6 wieczorem. Na porządku dziennym postawiono między innemi sprawę zakupna realności przy ul. Smoleńsk na pomieszczenie miejskich zakładów aprowizacyjnych, szereg spraw regulacyjnych miasta, jednorazowy dodatek drożyźniany dla urzędników, emerytów i służby miejskiej, wreszcie sprawę kilku kredytów dodatkowych. Po jawnem posiedzeniu odbędzie się tajne, poświęcone drobnym sprawom emerytalnym.

TYMCZASOWE ZWOLNIENIA POSPOLITAKÓW. Ministerstwo obrony krajowej na interwencyę prezydyum miasta zarządziło reskryptem z 26 kwietnia 1918 r. w sprawie osób, co do których reklamacye dawniej wniesione dotąd nie zostały rozstrzygnięte, a udzielenie dalszego zezwolenia na wyczekiwanie jest wedle reskryptu z 6 kwietnia 1918 niedopuszczalne, by magistrat jako władza polityczna I. instancyi odnosił się ze zgłoszeniem się interesowanych w każdym konkretnym przypadku do ministerstwa obrony krajowej telegraficznie o decyzyę.

NA OPIEKĘ LEGIONOWĄ. Dzisiaj o godz. 8 wieczorem w sali odbędzie się „Wieczór artystyczny" na rzecz rodzin legionistów, którym zasiłek wstrzymano. W skład programu wejdą produkcye pp. Miłowskiej, Jarszewskiej, Zelwerowicza, Wolańka, Węgierki, Rudnickiego i Münza. Spodziewać się należy, że ze względu na szlachetny cel oraz program publiczność krakowska licznie przybędzie dzisiaj do sali Sokoła.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH. Wobec wielkiego zainteresowania, jakie budzi w licznych kołach naszej publiczności wystawa mebli Józefa Czajkowskiego, urządzona staraniem Muzeum techniczno-przemysłowego, jak również najnowsze prace Zofii Stryjeńskiej, umieszczone w świetlicy — cała wystawa przedłużona zostaje o tydzień i trwać będzie do niedzieli 5 maja włącznie, poczem przystąpi do urządzenia swej wystawy Towarzystwo „Sztuka".

Z SALI KONCERTOWEJ. „Krakowskie Biuro koncertowe" pozyskało na jedyny występ w naszem mieście śpiewaka tej miary, co Leo Slezak. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła", a szczegółowa data podaną będzie w najbliższych dniach. Bilety są już do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A-B.

KRADZIEŻ SUKNA. Dzisiejszej nocy żołnierz policyjny przytrzymał na ul. św. Gertrudy trzech młodych mężczyzn, którzy właśnie dźwigali się suknem i sztukami różnej odzieży. Zapasy te pochodziły z kradzieży z magazynu namiestnictwa w hotelu Royal. Jednego ze sprawców aresztowano, dwóch zdołało zbiedz.

WDZIĘCZNY PACYENT. Jeden z pacyentów, po ukończeniu kuracyi w szpitalu O. O. Bonifratrów, spakował znaczną ilość pościeli i bielizny szpitalnej. Podczas gdy z pakunkiem wychodził na ulicę, aresztował go żołnierz policyjny i odstawił do urzędu bezpieczeństwa pod zamkiem.

SZKODLIWE OWADY. Osoba przybyła z prowincyi przyniosła nam do redakcyi kilkanaście sztuk czarnych, dużych much, czyniących wielkie szkody w polach zwłaszcza zaś rzucających się na pszenicę i żyto na szerokich przestrzeniach. Od Andrychowa aż do Wieliczki chmary tych owadów, będących rodzajem szarańczy, pokryły obsiane pola. W dni chłodne i pochmurne owady się kryją; gdy jednak słońce zaświeci, olbrzymie masy owej szarańczy dokonują dzieła zniszczenia. W okolicy Wieliczki także niezwykle wcześnie tego roku pojawiły się chrząszcze majowe. Spodziewamy się, że dotyczące starostwa bezzwłocznie wydadzą okólniki o sposobach tępienia tych wielce szkodliwych owadów.

TARG DZISIEJSZY na Rynku głównym był mało ożywiony. Z okolicznych wsi dostarczono tylko jaj i mleka w znacznej ilości, oraz niewiele masła. Za jaja żądano 50 a nawet 60 hal. za sztukę, podczas gdy taryfa maksymalna ustanawia cenę 46 hal. Za mleko bez względu na jakość żądano po 8 kor. za litr (Mleko zbierane wedle taryfy maksymalnej ma kosztować 1 K. 20 hal., mleko niezbierane 1 K. 40 hal.). Niektóre gospodynie tak sobie radziły, aby wymódz niższą cenę, że trzymając targowane masło szły do wagi, za niemi zaś chcąc nie chcąc sprzedające kobiety. Tam, mimo protestów otrzymywały „maksymalną" cenę, która oczywiście przekreślała ich rachuby. Bez sprzeczek rzecz prosta po takich transakcyach się nie obeszło. Na pl. Szczepańskim targ był więcej ożywiony; oprócz ogrodowizn i nasion, sprzedawano w znacznej ilości różne gatunki kasz.

Z Polski i ze świata.

JUBILEUSZ INSTYTUCYJ NAUKOWYCH. Dnia 14 maja przypada setna rocznica otwarcia uniwersytetu warszawskiego. Rocznica ta będzie obchodzona bardzo uroczyście a z obchodem będzie połączone otwarcie wydziału teologicznego. Dotychczas zapisało się na ten wydział 14 słuchaczów.

Również w tym roku obchodzi setną rocznicę swego istnienia gimnazyum w Nowym Sączu, zwane obecnie I. Grono profesorów, ze starszymi uczniami, czyni przygotowania do uroczystego obchodu.

LWÓW A ŻYWNOŚĆ Z UKRAINY. Jak donoszą dzienniki lwowskie, poczęły się tam pojawiać od pewnego czasu towary, przemycane z Rosyi i Ukrainy, a miasto roi się od przybyłych stamtąd kupców i handlarzy, którzy gotowi są dostarczyć miastu mnóstwa najpotrzebniejszych artykułów. Kończy się jednak na dobrych zamiarach, gdyż komendy wojskowe w pasie granicznym niczego do wnętrza kraju nie przepuszczają, a transporty konfiskują. Wywóz wszelkiego rodzaju artykułów zakazany, a także i przywóz zabroniony.

CZYJE ZBOŻE? Miejski urząd gospodarczy we Lwowie zakwestyonował onegdaj na głównym dworcu kolejowym dwa wagony zboża. Badania przeprowadzone przez urzędników magistratu nie wykazały, kto był właścicielem transportu. Zboże i owies zajęto na rzecz aprowizacyi miasta i cenny ten transport odstawiono do magazynów miejskich aprowizacyi.

WYKRYCIE FABRYKI DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. Jak wiadomo, aresztowano w ostatnich czasach we Lwowie dzień w dzień rozmaitych rzezimieszków i bandytów ze sfałszowanymi dokumentami wojskowymi. Policya wytężyła więc wszystkie siły, aby wykryć „fabrykę" tych dokumentów, co jej się też udało. Fabryka zajmowała cały jeden dom w ul. Ogrodnickiej na Zamarstynowie. Dom ten był pilnie strzeżony przez złośliwego psa, a nadto zaopatrzony w system dzwonków alarmowych. Fabrykacyą trudnił się 22-letni Maryan Pawełkiewicz, rafinowany oszust, który występował jako „hrabia" Radecki i prowadził szerokie życie. Szukano go najpierw u jednej z kochanek, która zapewniła, że on rzadko do niej przychodzi i udzieliła tylko informacyi, że Pawełkiewicz służy w 41 p. p. we Lwowie. Gdy w godzinę później miano powtórzyć rewizyę w tem samem mieszkaniu, spostrzeżono przez otwarte okno Radeckiego, śpiącego najspokojniej, ale w ubraniu, z bagnetem przy boku i w czapce.

Przy aresztowanym znaleziono najrozmaitsze dokumenty legitymacyjne, których używał stosownie do okoliczności. Oprócz dokumentów wojskowych, opiewających na rozmaite nazwiska, znaleziono także w największym porządku papiery wojskowe z ostatniego przeglądu, opiewające na nazwisko Stanisława Szefa. Właściciel tych papierów został zapewne podstępnie okradziony. Pawełkiewicz występował jako oficer Legionów polskich, oraz używał biletów herbowych, na których oprócz charakteru oficera Legionów polskich znajdował się też dopisek „kadet aspirant". Właśnie w mundurze legionisty przytrzymano Pawełkiewicza i odstawiono do aresztów sądu polowego.

TRZECI MAJA W ZIEMI CHEŁMSKIEJ. Powiatowe Koło „Straży Kresowej" w Chełmie, w porozumieniu z głównym zarządem w Lublinie, wyłoniło komitet obchodu, który postanowił doroczny obchód majowy przekształcić w potężną manifestacyę polskości Chełmszczyzny i Podlasia. Tegoroczne święto majowe w Chełmie ma być zarazem czynem narodowym, stwierdzającym niezbicie, że Chełmszczyzna — to ziemia polska, a ludność, to krew z krwi, kość z kości, cząstka narodu polskiego. W uroczystości chełmskiej wezmą udział delegaci wszystkich powiatów Ziemi Chełmskiej i Podlaskiej.

ŚWIEŻA GENERACYA MILIONERÓW. W „Gońcu“ warszawskim czytamy: W ostatnich dniach w pismach znajdujemy bardzo ciekawe ogłoszenia: „Kupię pałacyk“, „Kupię majątek ziemski w pobliżu Warszawy, w cenie 300—500 tysięcy marek“ itd. Ogłoszenia te wskazują, że poczciwi przeróżnego rodzaju paskarze, pragną po trudach wypocząć obecnie w wygodnych własnych siedzibach.

Od kilku dni toczą się pertraktacye o sprzedaż pewnej willi w Alejach Ujazdowskich, którą pragnie nabyć świeżo upieczony milioner. Do niedawna kandydat do willi mieszkał przy ul. Gęsiej i trudnił się sprzedażą skór i manufaktury.

POŃCZOCHY PAPIEROWE. Dzienniki warszawskie donoszą, że tamtejsze elegantki zaczęły już używać pantofelków z papierowej masy (o cienkich drewnianych podeszwach) i pończoch... papierowych. Te ostatnie noszą się podobno bardzo dobrze i mają tę zaletę, iż po kilkudniowem użyciu nie wymagają... prania!

ZASĄDZENIE OSZUSTA. Jeden z „kupców“ wojennych w Będzinie, niejaki Mendel Heller sprzedawał nici tylko po 4 ruble za szpulkę, przedstawiającą nawet dziś wartość groszową, na grubej bowiem szpulce czarnej była tylko warstewka nici, pod nią zaś drzewo. Sprawa się wydała i kupiec ów dostał się na dwa miesiące do więzienia za oszustwo.

NIESUMIENNE MATKI. Z Rawicza donoszą do „Gońca Wielkopolskiego“: W niedzielę wieczorem stało przed tutejszym kinematografem mnóstwo dzieci, wyczekując po kilka godzin na swe matki. Wobec tego władza policyjna nakazała w przyszłości niesumienne matki przymusowo wypraszać z kinematografu.

UCZCIWOŚĆ PRZEMYSŁOWCÓW WOJENNYCH. Jedna z miejscowych firm kupieckich w Będzinie nabyła od „solidnego“ kupca, „robiącego“ obecnie w herbacie skrzynkę herbaty. Mówiąc nawiasem, skrzynka ta w oczekiwaniu odpowiedniej ceny, do ostatniej chwili zdobiła salon handlującego. Gdy nabywca herbaty począł rozwijać rogożę, w którą zaszyta była skrzynia, przekonał się, że na skrzyni położono dwie grube deski wagi pięciu funtów. Przy rozważaniu znów herbaty z zewnątrz wyjęto „premium“, w postaci krążków ołowianych. Po sprawdzeniu okazało się, że „premium“ waży tylko 16 i pół funta. Nie licząc zatem zwyżki tary półtorafuntowej, trochę ołowiu, biorąc pod uwagę cenę herbaty, przedstawiało wartość z górą 600 mk. Pasek — jak widzimy nie na tym tylko przykładzie — zaczyna wchodzić w formy oszustw.

TRUDNE DO UWIERZENIA. Z Hrubieszowa piszą: W ostatnich czasach było w powiecie naszym kilka większych pożarów, powstałych od iskier z lokomotywy. Ostatnio spaliło się we wsi Dziekanowice 15 zagród z całym dobytkiem, a w Sławęcinie, przedmieściu Hrubieszowa 68 zagród. Spłonął inwentarz żywy i martwy, spłonęło zboże na zasiew, nikt z pogorzelców nie wyratował nawet bielizny i ubrania. Kilkanaście osób, ratujących swój dobytek, zostało ciężko poparzonych, tak, że patrząc na te nieszczęsne ofiary, z trudem poznaje się znajomych ludzi w ich zsiniałych, okrytych pęcherzami i opuchniętych twarzach. Najbardziej jednak tragicznym jest fakt, że ci nieszczęśliwi, zwróciwszy się do jednego z tutejszych szpitali o pierwszą pomoc, zostali przywitani przez lekarza żądaniem natychmiastowego zapłacenia po 50 koron za każdy opatrunek. Wobec tego ludzie ci do dnia dzisiejszego pozostają bez lekarskiej opieki, twarze puchną i sinieją.

Naprawdę rzecz trudna do uwierzenia.

UPADEK PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH W GUBERNII JAROSŁAWSKIEJ. „Nowaja Żiźń“ donosi, że w gubernii jarosławskiej zwiększa się liczba upadłych przedsiębiorstw przemysłowych. W samym Jarosławiu w likwidacyi znajduje się: fabryka samochodów Lebiedowa, fabryka samolotów Szczetynina, fabryka gumy „Trieugolnik“, szwecka fabryka motorów „Aeca“, tartak i tkalnia Kostynkina.

W RAJU UKRAIŃSKIM. Specyalny korespondent „Nordd. Allg. Ztng.“ donosi z Kijowa pod datą 30 marca:

Z czego żyją tutaj biedni ludzie? Jest tu przecież mnóstwo takich, którzy nie mogą płacić rubla za 400 gramów chleba, lub 8 rubli za kotlet wieprzowy. Widziałem stojących przed miejskiemi składnicami chleba ludzi — cierpliwie, mimo mrozu i wiatru — z kartami chlebowemi w kieszeniach, a tuż obok kobiety z koszykiem w ręku, z którego apetycznie wyglądał biały i czarny chleb, naturalnie, po bardzo słonych cenach, prosił się o kupca. Pytam się dawnego znajomego: Z czego żyją ci ludzie? Otrzymuję lakoniczną odpowiedź: „Jakoś przebijają się przez życie“.

Dawniej, gdy podróżnik niemiecki chciał wniknąć w duszę rosyjską, nawiązywał rozmowę z dorożkarzem, który łagodnym kłusem za tani pieniądz jeździł z jednego końca miasta na drugi. Teraz jest ta droga jakby zamknięta; gdyż po pierwsze nie jeździ się teraz dorożką z powodu ogromnych kosztów, powtóre dorożkarz już nie jest „duszą ludu“. Mój portyer hotelowy nazywa go wręcz „burżujem“, niejeden z dorożkarzy zarabia bowiem dziennie 200—300 rubli. Drogę do „duszy ludu“ znajdą raczej, gdy zagwarzą z kelnerem, który za 2 i pół rubla poda flaszkę piwa kijowskiego.

Tak to jest w kraju, o którym opowiadano, że nie wie, co począć z nadmiarem środków żywności.

„WER IST DAS?“ Pod takim tytułem podaje lwowski „Szczutek“ następującą zagadkę:

Nie są to kury i niby nie świnie,
A lubują się w jajach, jakoteż słoninie.

ODKRYCIE NOWEGO GATUNKU SŁONI. Dotychczas zoologia znała tylko dwa rodzaje słoni, które równały się sobie prawie pod względem wzrostu, a to: słonia indyjskiego i afrykańskiego. Obecnie dochodzi wiadomość o istnieniu trzeciego gatunku słonia karłowatego. Przed laty pojawiały się wieści o istnieniu tego nowego rodzaju, lecz dopiero w ostatnich czasach przywieziono, podług wiadomości „Times'ów“, dwa egzemplarze, upolowane nad Kongiem do stolicy angielskiej. Sięgają one słoniowi znanemu dotychczas zaledwie do łopatki, lecz są to bezwątpienia starsze, zupełnie wyrosłe zwierzęta, jak to wykazały badania ich silnie zużytych zębów trzonowych jak i rozwiniętej struktury kości. Jedno z zwierząt przeznaczono oddziałowi nauk przyrodniczych w South Kensington-Museum, co do drugiego nie powzięto na razie żadnego postanowienia.

Krajowcy nazywają te zwierzęta słoniami „wodnymi lub pływającymi“ z czego sądzić należy, że przebywają głównie nad wodami, że umieją się poruszać w obszarach zalanych wodą. Odkrycie większych zwierząt ziemnych należy po dziś dzień do osobliwości, a w istocie dokonać się tylko może w okolicach tak odległych od ruchu ludzkiego jak wnętrze Afryki podzwrotnikowej.

Wiadomości kościelne.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przenajśw. Sakramentu odprawioną będzie we czwartek, dn. 2 maja, o godz. 8, w kościele Felicyanek.

Zawiadomienia i komunikaty.

KOMITET KOLONII WAKACYJNYCH polskiego Związku katolickich robotnic, gorąco apeluje do społeczeństwa miasta i wsi z prośbą o łaskawe datki w pieniądzach i prowiantach. Chodzi o najliczniejszy wyjazd na wieś młodych pracownic, celem wzmocnienia ich bardzo nadwątlonych sił i zdrowia. Komitet żywi nadzieję, że odezwa jego nie pozostanie bez odpowiedzi. Upraszamy składać datki w godzinach przedpołudniowych w kancelaryi parafialnej ul. Garbarska 24. Ks. J. Danek, M. Dąbrowska, Z. Kochanowska, A. Komierowska, hr. I. Konarska, Dr. A. Kramarzyński, A. Lekszycki, hr. J. Mieroszowska, St. Sokołowska, J. Wiktorowa, Z. Zeleńska.

KURSA OGRODNICZE DLA INWALIDÓW. W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, jako w oddziele szkoły inwalidów w Krakowie, jest wolnych jeszcze przeszło 20 miejsc dla inwalidów, którzy pragną się poświęcić zawodowej nauce ogrodnictwa. Warunki przyjęcia: znajomość czytania i pisania. Język wykładowy polski. Rozpoczęcie kursu 15. maja, koniec kursu w połowie grudnia. Utrzymanie na koszt skarbu wojskowego. Posady w kraju zapewnione. Podania wnosić należy do Krajowej Komisyi opieki nad inwalidami wojennymi w Krakowie przy ul. Smoleńsk l. 9.

ODDZIAŁ WIOŚLARSKI SOKOŁA zawiadamia, że z dniem 21 kwietnia 1918 r. otwarto sezon wioślarski. Wszelkich informacyj dla nowo wstępujących członków udzielają dyżurni codziennie między godz. 6 a 7-mą wieczór na przystani ul. Zwierzyniecka L. 44. Nauka wiosłowania i pływania odbywa się codziennie od godziny 6-tej wieczór począwszy.

PIŚMIENNY EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w I. szkole realnej w Krakowie rozpocznie się dnia 21. maja.

ŚLIWKI SUSZONE. Gal. miejski Wojenny Zakład kredytowy ma otrzymać kilkanaście wagonów śliwek suszonych do rozdziału pomiędzy miasta galicyjskie. Magistraty, któreby chciały nabyć ten towar dla aprowizacyi ludności, zechcą zamówienia nadsyłać do wymienionego Zakładu (Kraków, Rynek l. 34.).

DZIŚ! Inauguracyjne przedstawienie w „Teatrze Nowości“ o godzinie 8-mej wieczór. Reszta biletów w handlu W. Rudnickiego a od 6-tej wieczór przy kasie teatru. 1121

MIANOWANIE. Ministeryum wyznań i oświecenia zamianowało p. Stanisł. Sobińskiego, dotychczasowego dyrektora gimnazyum IV we Lwowie, wizytatorem szkół średnich w Królestwie Polskiem.

Koncerty.

Tyle już razy słyszeliśmy Burmestra, a przecież pragnienie słuchania jego muzyki nie gaśnie w nas przed ponownym jego koncertem i chyba, że jeszcze potęguje się, kiedy ledwie przestanie grać. Tak było i tym razem. Wynosi się z tej gry upojenie czysto muzyczne, kiedy Burmester gra oba andante w sonacie A-dur Bacha, a nic nie przeszkadza doznanym w nich wrażeniom, kiedy za chwilę ten prawy spadkobierca sztuki Paganini'ego zagra jego koncert D-dur i wyszlifuje w nim każdy pasaż, wszystkie tercye i oktawy, flageolety i staccata w połyskujące kształty brylantu. Emeryk Kris znakomicie akompaniował Burmestrowi i zgrabnie zagrał dwa utwory solowe.

Z tym samym koncertem Paganini'ego wystąpił w niedzielę sympatyczny skrzypek krakowski prof. Jan Wolanek. Niedawno temu zjednał mu koncert Beethovena bardzo życzliwe uznanie publiczności krakowskiej i lwowskiej. Arcytrudna kompozycya Paganini'ego znalazła się w programie młodego wirtuoza na naczelnem miejscu jego koncertu. Do wykonania jej nie brak p. Wolankowi ani techniki palcowej, ani techniki prowadzenia smyczka. Obie potrafią sprostać zadaniu, a sprostałyby w całej pełni, gdyby odpowiadała im jeszcze czystość idealna intonacyi. Po za tym jednym zarzutem można mówić o grze prof. Wolanka tylko w pochwalnych słowach, wyszczególniając jego szlachetny, pełny ton i zmężnienie gry. Towarzyszem koncertowym prof. Wolanka był p. Mieczysław Münz, młodociany pianista, obecnie uczeń Petri'ego. Gra jego tchnie niewątpliwym talentem, technika pokonuje z łatwością takie kompozycye Liszta jak: Angelus, Dzwony genewskie, Gondoliera i Polonez E-dur.

W ostatnim koncercie Towarzystwa muzycznego współdziałały wyłącznie panie, odliczając dyrygenta Chóru, p. Kazimierza Krzyształowicza. Miłą jest rzeczą stwierdzić, że chór ten, z którym mieliśmy już sposobność zapoznać się z estrady, istnieje i nie ustaje w pracy. W Krakowie każdy jest zawołanym dezorganizatorem, organizatorów zaś tak mało, że starania takie, jak prof. Krzyształowicza około chóru żeńskiego muszą zdobywać poklask dla samego faktu organizacyi. Zespołowi temu przyświeca dziś zasada śpiewania „jak jedna“, niestety nietylko w znaczeniu jakościowem, ale ilościowem dźwięku, który wskutek zbytniej lękliwości śpiewających, przedstawia się na razie dość ubogo. Utwory Rimskiego-Korsakowa, Thuille'go, Czajkowskiego i Lendvaia zabrzmiały jedną trzydziestą szóstą spodziewanego po widoku estrady dźwięku. Gdyby wykonano „Księżyc“ Lendvaia, byłaby to niezawodnie nie pełnia lecz pierwsza kwadra... Pewne rozśpiewanie nastąpiło dopiero w mistycznie nastrojonym Psalmie 137 Liszta, w którym pięknie wystąpił ton skrzypiec w rękach panny Lili Dobrzańskiej, a pani Frank-Tandler dopełniała brzmienia utworu wprawną grą na harfie.

Panna Aleksandra Szafrańska ma za każdym swoim występem coś ciekawego do powiedzenia — względnie zaśpiewania. Oto artystka nigdy nie stojąca w miejscu. Na koncercie Tow. muz. wykonała p. Szafrańska kilka starowłoskich aryj i kilka francuskich bergeretek, obok szeregu pieśni polskich. Artyzm interpretacyi śpiewaczki naszej przedstawia najwyższą skalę w pieśniarstwie; głos, podatny do każdego odcienia wyrazu, brzmi przejmująco i ujmująco, zwłaszcza w regestrze piersiowym. Żal tylko pomyśleć, że polskie warunki artystyczne ograniczają działalność śpiewacką panny Szafrańskiej do nielicznych i to przeważnie lokalnych występów.

Zdz. Jach.

Nauka, literatura, sztuka.

DR. WIKTOR HAHN. „Kościuszko w polskiej poezyi dramatycznej“. Nakł. księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1918.

W krytycznej tej pracy autor ukazuje postać Naczelnika w polskiej literaturze dramatycznej. Lubo życie i działalność Kościuszki przedstawia dla dramaturga wdzięczny temat, dotychczas w piśmiennictwie naszem z tego zakresu nie wyzyskano należycie epokowych scen z jego życia ani wielu silnych, podniosłych momentów. Tylko poezya patryotyczna zrozumiała rolę tej najpiękniejszej duszy, jaką wydał naród polski, tego obrońcy wolności i niedoścignionego wzoru czystej miłości Ojczyzny. W w. XVIII. w przeciągu niespełna lat dwunastu, pojawia się krótszych lub dłuższych utworów o Kościuszce blisko 40; piszą o nim Alojzy Feliński, Franciszek Dyonizy Kniaźnin, J. U. Niemcewicz, Ks. J. P. Worowicz, Ks. Józef Morelowski, Józef Wybicki. Na tem podłożu budowała dalej poezya XIX. w. W okresie tym kult Kościuszki doszedł do zenitu.

Pierwszym autorem polskim, który wprowadził bohatera z pod Racławic na deski sceniczne, był Konstanty Majeranowski. Było to w pamiętnym r. 1820, gdy sypano w Krakowie mogiłę Kościuszki. Bawiący tu wówczas lwowski teatr pod dyrekcyą J. N. Kamińskiego, wystawił scenę liryczną Majeranowskiego p. t.: „Pierwsza miłość Kościuszki“. Była to rzecz słaba i pozbawiona polotu. Rok 1794, najważniejszy w działalności Kościuszki, znalazł oddźwięk w literaturze dramatycznej, bez porównania jednak słabszy niż w epice, liryce i powieści. Autor ocenia szereg utworów, osnutych na tle pamiętnych i w historyi uwiecznionych czynów Naczelnika w czasie insurekcyi, rozwodząc się najszerzej nad Anczyca: „Kościuszką pod Racławicami“, i przyznając, iż ze sztuk, których bohaterem jest Kościuszko, dzieło Anczyca jest najlepszem. Znaczenie jego — wedle słów autora — polega na tem przedewszystkiem, że podbija wszystkich swą wzniosłą ideą, a postać Naczelnika o wyraziście nakreślonych rysach charakterystycznych „unosi się niby święta i legendarna nad rozszarpanym narodem i zlewa nań promienie ciepła“.

W krytycznych swych i interesująco napisanych rozstrząsaniach Dr. Hahn nie trzymał się porządku chronologicznego, lecz zestawiał utwory dramatyczne o Kościuszce według motywów w nich uwzględnionych. Książkę tak ze względu na temat, jak i opracowanie, czyta się z dużem zajęciem.

„ROCZNIK ORYENTALISTYCZNY“. Opuściła prasę część II-ga „Rocznika oryentalist.“, będącego wydawnictwem Stacyi naukowej polskiej na Wschodzie. Rocznik wydają: Jan Grzegorzewski, założyciel Stacyi, Władysław Kotwicz, Tadeusz Kowalski i Jan Rozwadowski. Książka zawiera treść następującą: Władysław Kotwicz: „Deklinacya we współczesnym języku kałmuckim“; Edward Piekarski: „Teksty jakuckie“; Tadeusz Kowalski: „Turecki napis budowlany z Zatora“; Jan Grzegorzewski: „Teksty karaickie“; tenże: „Dwa fermany sułtańskie z wieku XVIII (Przyczynek do dziejów traktatów handlowych polsko-tureckich); Tadeusz Kowalski: „Piosenki ludowe anatolskie o rozbójniku Czakydżym“.

„Rocznik oryentalistyczny“, wspólny i centralny organ oryentalistów polskich, redagowany jest zasadniczo w języku polskim i zamieszcza prace tylko autorów polskich. Dla zagranicy wydają się przy nim w głównych językach europejskich biuletyny, streszczające prace Rocznika. Przed kilku miesiącami wyszła część pierwsza tomu I-go, obecnie ukazuje się część druga. Zadaniem „Rocznika oryentalistycznego“ jest dawać wyniki kultury Wschodu całego siłami polskiemi, z uwzględnieniem wpływów Polski na Wschód i Wschodu na Polskę.

„SŁOWNIK POLITYCZNY“. Ułożył H. J. Wydawnictwo księgarni „Kroniki Rodzinnej“. Warszawa, 1918.

„Słownik“ w krótkich objaśnieniach i uwagach zawiera to, czego potrzeba, aby szerszy ogół rozumiał współczesne druki polskie. Wyrażeń i nazw, mających historyczne tylko znaczenie w Słowniku, prawie że niema. Składa się on z dwóch części: pierwsza obejmuje słowa pospolite, druga, ograniczona do nieodzownych rozmiarów, podaje niektóre nazwy krajów, nazwiska i tytuły.

Katoliccy Czesi o porozumieniu.

Wiedeń. „Reichspost“ podaje treść mowy biskupa Doubravy, wypowiedzianą na zgromadzeniu w Królewcu. W mowie tej dygnitarz kościelny, który jest jednym z przywódców katolickich czeskich streścił program porozumienia Czechów z Niemcami. Biskup oświadczył: „Jestem w zupełnej zgodzie z tymi uczciwymi przywódcami ludu co do dążenia do celu, przez nich stawianego, mianowicie osiągnięcia samodzielności naszego narodu w niepodzielnej ojczyźnie pod panowaniem korony św. Wacława, w ramach monarchii austryackiej z dynastyą habsburską, stosownie do historycznych naszych praw. Jestem przekonany, że w konstytucyi tego kraju, która przyznaje obu narodom równe prawa i je gwarantuje, ma zarówno czeski jak i niemiecki naród odpowiednie miejsce i posiada możność, żyć jako równouprawniony i rozwijać się w pokoju dla dobra wspólnej i niepodzielnej ojczyzny i potęgi państwa“.

Omawiając stanowisko hr. Czernina wobec Czechów stwierdził biskup, że mowa jego o tyle nie odpowiadała sytuacyi, iż zarzut zdrady wobec Czechów nie został poparty nazwiskami. Jeśli byli winni, to trzeba ich było wymienić. Wreszcie oświadczył, że solidaryzuje się z całym narodem w jego dążeniach.

1300 m. od Ypres.

Berlin. Pisma niemieckie donoszą, że po zdobyciu góry Kemmel Anglicy byli zmuszeni porzucić dalsze obszary w łuku Ypres. Od Langemark aż do Kanału Ypres—Commines stwierdziły patrole niemieckie rano 27 bm. cofanie się nieprzyjaciela. Natychmiast ruszyła niemiecka piechota i zmusiła nieprzyjaciela do gwałtownych walk. St. Julien, Freenzenberg, Zillebeke zostały zdobyte. Dotarto do południowo zachodniej części jeziora Zillebeke. W tem miejscu stoją Niemcy obecnie tylko 1300 m. od murów Ypres. W czasie walk pościgowych przedarł się oficer sztabu gen. z 30 piechurami przez kanał Ypres—Commines i wziął 120 Anglików do niewoli.

OPRÓŻNIANIE YPRES.

Rotterdam. „Daily Mail“ donosi, że położenie pod Ypres staje się coraz poważniejsze. Odwrót Anglików może potrwać jeszcze kilka dni. Lazarety angielskie zostały z Ypres już usunięte.

Ogień huraganowy nad Piavą.

Wiedeń. Kom. włoski z 28 kwietnia. W nocy z 27 bm. powstrzymano nieprzyjacielskie usiłowania, aby ogniem huraganowym zniszczyć niektóre punkty wzdłuż Piavy oraz przeprawić patrole wywiadowcze na drugi brzeg. Pod Feuer zaskoczył nasz oddział posterunek nieprzyjacielski i obrzucił go granatami ręcznymi. Posterunek zbiegł porzuciwszy kilku zabitych i broń. Na północ od Reved i Ledro odparliśmy oddział wywiadowczy.

Pomoc wojskowa Indyi.

Sztokholm. B. kor. Dn. 29 bm.: Doniesienie zastępcy c. k. Biura Korespondencyjnego: W związku z doniesieniem Biura Reutera, że indyjski kongres nacyonalistyczny byłby gotowy dostarczyć Anglii 6 milionów żołnierzy, oświadczają w indyjskich kołach nacyonalistycznych, że doniesienie powyższe ma na celu podnieść zdeprecyonowany nastrój w Anglii. Indye będą skłonne dać żołnierza tylko wtedy, gdy będzie spełnione żądanie homerulu, co jednak zdaje się być wykluczonem, gdyż wówczas Anglia utraciłaby władztwo nad Indyami.

Bratianu oskarżony.

Wiedeń. Z Jass donoszą, że rumuńskie ministeryum wojny podjęło śledztwo w sprawie kradzieży popełnionej przez byłego prez. ministrów Bratianu. Oskarżony on jest o to, że przy okazyi zakupów w Rosyi zdefraudował 21 milionów lei.

Nominaci Rady stanu.

„Monitor Polski“ (nr. 57) z dn. 27 kwietnia r. b. wydrukował w dziale urzędowym co następuje:

„Postanowieniem najdostojniejszej Rady regencyjnej z dnia 26 kwietnia 1918 r. członkami Rady stanu mianowani zostali:

Ks. Antoni Aksamitowski, Antoni Bieliński, Józef Błyskosz, Zygmunt Brudziński, Mateusz Dziurzyński, Bolesław Eiger, Stanisław Garlicki, Maryan Grotowski, Waleryan Górski, Henryk Grohman, Antoni Hunnicki, Emil Kaszube, Maryan Kiniorski, Antoni Kujawa, Stanisław Lipczyński, Bolesław Markowski, Józef Mikułowski-Pomorski, Józef Natanson, Michał Nowak, Józef Ostachowski, Mojżesz Pfeffer, Henryk hr. Potocki, dr. Rafał Radziwiłłowicz, Wojciech hr. Rostworowski, ks. Józef hr. Scipio Del Campo, Bolesław Sekutowicz, Gustaw Simon, Jan Skotnicki, Władysław Studnicki, Adolf Suligowski, Bronisław Szlubowski, Teodor Szybiłło, Eustachy Szymanowski-Korwin, Józef Targowski, Joel Wegmeister, Andrzej Wierzbicki, Leonard Wilczewski-Tallen, Franciszek Wojda, Henryk Wyrzykowski, Władysław Zawadzki, Maryan Zbrowski, Eugeniusz Zieliński, dr. Ludwik Zieliński“.

PREZYDYUM M. WARSZAWY.

Dzienniki warszawskie zamieszczają następujące ogłoszenie urzędowe:

Niniejszem podaję do wiadomości publicznej, że Jego Ekscelencya Pan Jenerał-Gubernator mianował prezydentem miasta stołecznego Warszawy dotychczasowego burmistrza i pierwszego wiceprezydenta miasta pana inżyniera Piotra Drzewieckiego.

Jego Ekscelencya Pan Szef Administracyi mianował następnie:

Burmistrzem m. st. Warszawy i pierwszym wiceprezydentem miasta pana doktora Józefa Zawadzkiego; prezesem Rady Miejskiej m. st. Warszawy pana sędziego Ignacego Balińskiego.

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1918.

Prezydent policyi von Glasenapp.

Wiadomości telegraficzne.

ŚMIERĆ PRINCIPA.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą z Pragi, że wczoraj w twierdzy Teresienstadt zmarł na tuberkulozę kości morderca arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki, Princip.

Z RUMUNII.

Sztokholm. B. kor. „Politiken“ dowiaduje się z pewnego źródła, że pogłoski o śmierci rumuńskiego przywódcy socyalistów Rakowskiego są nieprawdziwe.

WOJNA NA MORZU.

Berlin. B. kor. Urzędowo: Niemieckie i austro-węgierskie łodzie podwodne zatopiły w zamkniętym obszarze morza śródziemnego 5 parowców i 2 żaglowce, o łącznej pojemności 23.000 ton rej. br. Między zatopionymi okrętami znajdował się uzbrojony francuski parowiec „Liberia“ wielki uzbrojony parowiec transportowy o dwóch kominach i włoski żaglowiec o 700 tonach żelaza dla Gendy.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w odprowadzeniu zwłok śp. **Maryana Rudnickiego** na miejsce wiecznego spoczynku, jak i tym wszystkim, którzy w czasie jego słabości, jak i po zgonie najlepszego męża i ojca nieśli nam zbolałym słowa pociechy i współczucia, a szczególnie JWP. Drowi Fr. Bernacińskiemu za bardzo troskliwą i oddaną do ostatniej chwili opiekę lekarską, JWP. Drowi T. Mączce, JWP. Drowi P. Wasserbergowi, Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Ks. M. Kądziole za eksportacyę zwłok, ks. Kanonikowi Masnemu, Ks. Kanonikowi Langowi, Ks. Kraupfe, Ks. Katanie, Ks. Górkiewiczowi, Ks. Woźniczce, Ks. Ed. Wraniе, Ks. Al. Bieleninowi, Ks. Matysiakowi, Ks. Piwowarczykowi. Przezacnym Członkom Świetnej c. k. Rady Szkolnej Okręgowej miejskiej, a przedewszystkiem: JWP. Radcy Julianowi Dobrzańskiemu, WP. Radcy Julianowi Maciołowskiemu, WP. Dyrektorowi Karolowi Drozdowskiemu za okazanie nam w tych ciężkich chwilach wielkiego serca i za gorące ostatnie słowa pożegnania nad grobem. Szanownemu Gronu Nauczycielskiemu XI. szkoły im. Dietla, Przezacnym Członkom Grona Profesorskiego Seminaryum żeńskiego im. S. Münnichowej, Zacnemu Gronu Prof. szkoły wydz. żeń. im. św. Scholastyki, WPanom i WPaniom Dyrektorom i Dyrektorkom, WP. Nauczycielom i WP. Nauczycielkom szkół wydz. i ludowych krakowskich, Uczenicom Seminaryum i Szkoły wydziałowej, Uczniom Zmarłego, Kolegom i Znajomym za ostatnią przysługę, składamy tą drogą najgorętsze podziękowanie z głębi serca.

Osobną podziękę składamy Chórowi Towarzystwa operowego i wszystkich WPanom, którzy w nim raczyli wziąć udział za wspaniałe odśpiewanie pieśni żałobnym. „Bóg zapłać!“

Żona, córka i syn.

KAMIENICĘ

II. lub III. piętrową, możliwie z małym ogródkiem, kupię w starym Krakowie.

Wkład gotówką K 100.000.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" pod „U. P. 13". 1062

Do sprzedania

pod bardzo korzystnymi warunkami w mieście Tarnopolu 63 morgów gruntu nadającego się do celów rolniczo-przemysłowych. Wiadomość w biurze adw. Dra Kwiecińskiego w Limanowej. 1098

Koncesyonowany Zakład sprzedaży i kupna

MARYI TELESZNICKIEJ

w Krakowie, Floryańska 7, I. p. (pod Matką Boską)

poleca: meble salonowe, ant. i nowe, sypialnie, kredensa, stoły, krzesła, szafy, biblioteki, klęcznik, obrazy, lustra, zegary, lampy, świeczniki, pathefon oraz wiele przedmiotów dekoracyjnych. 1034

PODRĘCZNIKI

do nauki

języków obcych.

ANGIELSKA METODA. *W. Piwar.* Praktyczna metoda języka **angielskiego** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, ze wskazaniem właściwej wymowy i specyalnemi tablicami. Gramatyka. Cwiczenia. Rozmówki. Koron 4·—, w oprawie Kor. 5·—.

FRANCUSKA METODA. *E. L. Wagner.* Praktyczna metoda języka **francuskiego** z pomocą lub bez pomocy nauczyciela ze wskazaniem właściwej wymowy. Gramatyka. Czasowniki nieregularne. Wypisy. Dyalogi. Wzory korespondencyi. Zbiór zwrotów specyficznie francuskich ze słowniczkiem. Cena K. 4·—, w oprawie K. 5·—. Klucz i słownik do prakt. metody języka franc. K. 1·50.

WŁOSKA METODA. *F. Gianinini i C. Moscheni.* Praktyczna metoda języka **włoskiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Cwiczenia. Rozmówki. Słownik. W oprawie K. 6·—. Klucz i słownik do praktycznej metody języka włoskiego w oprawie K. 2·50.

CZESKA METODA. *F. A. Hora.* Praktyczna metoda języka **czeskiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Cwiczenia. Rozmówki. W oprawie K. 4·—.

WĘGIERSKA METODA. *C. Łukaszkiewicz.* Zwięzła metoda języka **węgierskiego** dla samouków. Gramatyka. Ćwiczenia z przykładami. Rozmówki. W oprawie K. 3·40.

ROSYJSKA METODA. *Dr. H. Święcicki.* Praktyczna metoda języka **rosyjskiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Cwiczenia. Wypisy. W oprawie K. 6·50

POLSKA METODA. *Sz. Mordawski.* **Der Deutsche in Polen.** Wyczerpane.

NIEMIECKA METODA. *M. Brandstätter.* Praktyczna metoda języka **niemieckiego** do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela. Gramatyka. Cwiczenia. Rozmówki. Słownik. — K. 5·—, w oprawie K. 6·50.

SERBSKO-KROACKA METODA. *Dr. Namysłowski i Dr. Z. Suteja.* Praktyczna metoda języka serbsko-kroackiego. Gramatyka. Cwiczenia. Rozmówki — w druku

Wydawnictwo KSIĘGARNI POLSKIEJ

Bernarda Połonieckiego

we Lwowie. 2605

Do nabycia w każdej księgarni.

„HERBATON"

przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać dwie łyżeczki do szklanki gotowanej wody, zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem K 3·60, bez rumu K 2·80. 827

Flaszki proszę przynieść z sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów z powodu braku mniejszych beczek. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę.

Kazimierz Ludwiński

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5 sklep — filia Karmelicka 18.

Swędzenie, liszaje, świerzb

usuwa najprędzej **Dra Flesch'a** oryginalna prawnie zastrzeżona „Skaboformowa maść brunatna". Nie brudzi, zupełnie bezwonna. Słoik prubny K 2·30, duży słoik K 4, porcya familijna K 11.

Baczność na markę **„Skabaform"**.

Składy główne: **Lwów:** apteka Szymona Hay, nadw. dostawcy; **Kraków:** apteka „pod Białym Orłem", Rynek główny A-B, 45; **Przemyśl:** c. k. apteka obwodowa M. Schwarza; **Jarosław:** apteka „pod Czarnym Orłem" Józefa Rohma; **Tarnów:** apteka obwodowa J. Misiołowskiego; **Drohobycz:** apteka „pod Opatrznością" G. F. Tobiaszka; **Kołomyja:** apteka obwodowa Dra Stefana Stinzla; **Nowy Sącz:** apteka Marcina Gorzeckiego; **Rzeszów:** c. k. apteka obwodowa, ul. 3 Maja. 786

Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w Staszowie

ogłasza konkurs

na posadę kierownika filologicznego gimnazyum. Oferty oraz kwalifikacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Zarząd Koła P. S. M. w Staszowie, ziemia Radomska. 1117

Zakład dla aprowizacyi m. Krakowa i okolic

Sienna 7 1105

kupuje wszelkie środki żywnościowe i codziennego użytku.

Zgłoszenia przyjmuje się od godziny 11 do 12 przedpoł. oraz od 4 do 5 popoł.

Mieszkanie

5 pokoi i kuchnia, światło elektryczne przy ul. Floryańskiej l. 9, I. p. zaraz do wynajęcia. 1104

Nadaje się na lokal sklepowy.

Nauczycielka ludowa

z praktyką kilkuletnią, wyjechałaby na wieś na wakacye do rodziny ziemiańskiej, lub na leśniczówkę; zajmie się chętnie dziećmi lub pomoże w gospodarstwie domowem za skromnem wynagrodzeniem i za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia „dla nauczycielki" do Administracyi. 1112

Maszyny do pisania

prawie nowe, polsko-niemieckie Underwood Nr. 3—14 K 4.500, Remington Nr. 10 K 3.500, Monarch K 2.900 do sprzedania. Polska, Kielce, Księgarnia Leona. 1116

Wezwanie.

Sąd Biskupi w Sandomierzu wzywa peremptoryjnie Pawła Wulczyńskiego, niewiadomego pobytu, aby 11 czerwca 1918 zjawił się w sali sądowej w Sandomierzu w sprawie nieważności swego małżeństwa z żoną Maryanną. — Notaryusz sądu ks. Dr. J. Młynarczyk. — Sandomierz, dnia 20 kwietnia 1918 r. 1068

Sprzedam młocarnię parową

5 P Wichterle 1914 nową, która sama prasuje. 1113

Krynica.

Pensyonat „Siedlisko" otwarty od 15 maja.

Zgłoszenia: W. Prosińska Kraków, ul. Straszewskiego 2, parter. 1114

Do nowo utworzonego w Banku naszym w Poznaniu

wydziału handlowo-przemysłowego poszukujemy pracowników.

Zgłosić zechcą się siły pierwszorzędne, energiczne, nawskróś samodzielne, z ogólnem wykształceniem ekonomicznem, o bystrym poglądzie i z specyalnemi wiadomościami co do naszego handlu i przemysłu.

Wiadomości fachowo-bankowe nie przeszkadzają — osiągnięte natomiast już w życiu korzystne wyniki kandydata polecają.

Niema pola pracy dla osób wygodnych i bez inicyatywy, dla ludzi samego tylko słowa — bez czynu.

Mianowicie **pożądane są siły,** które wykazały się umiejętnością bądź to w ostrożnej kalkulacyi rentowności, bądź to zręcznej organizacyi nowych przedsiębiorstw, bądź też w doświadczonej administracyi przedsiębiorstw już istniejących.

Wynagrodzenie będzie odpowiedne do kwalifikacyi, od 6.000 mk. do 15.000 mk. i więcej.

Chwilowo prosimy tylko o piśmienne zgłoszenia z dokładnym życiorysem.

Bank Związku Spółek Zarobkowych

Poznań, skrzynka pocztowa 15. 1107

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Towarzystwa Zaliczkowego w Sieniawie

Stow. zarejestr. z nieogr. **poręką**

odbędzie się

w biurze Towarzystwa dnia 16-go maja 1918 r. o godz. 10 rano w razie braku kompletu o godz. 11 bez względu na ilość członków

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi i Rady nadzorczej z czynności za rok 1917;
3) Sprawozdanie i wnioski Komisyi rewizyjnej;
4) Podział zysku z roku 1917;
5) Wybór 3 członków Komisyi rewizyjnej i 3 zastępców;
6) Wnioski członków.

Rada nadzorcza

Sekretarz: **Jan Władysław Łancucki.** 1106 Prezes: **Jan Podczaski**

NASIONA:

ŁUBIN NIEBIESKI, SERADELLĘ etc.

dostarcza dopóki zapas starczy

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych

we Lwowie

obecnie Kraków, Rynek gł. 22. 1108

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca wydawnictwa:

L. Rydla
- Zaczarowane Koło . 6·— K
- Zygmunt August. Trylogia (à 5·30).
  - I. Królewski Jedynak.
  - II. Złote więzy.
  - III. Ostatni.
- Trylogia kompletna, broszur. 16·— K, oprawna . . . 20·— „
- *Apulejusz:* Amor i Psyche. (Przekład) . . . . 9·— „

949

Od lat istniejące

KURSA PRAWNICZE

„Ius" :-: Kraków :-: Garbarska l. 6 „Ius"

ułatwiają dokładne przygotowanie do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych w krótkim czasie przez użycie odpowiednich podręczników.

System pisemny-korespondencyjny.

Dla wojskowych i prowincyi wypróbowany system szybkiego i pewnego przygotowania w drodze pisemnej korespondencyi bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu. **System pisemny** zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne. **Kursa prawnicze „Ius"** udzielają informacyi, umożliwiają należyte wyzyskanie urlopów; wypożyczają komplety podręczników, skryptów i skrutów. Lekcye indywidualne i zbiorowe. 1015

Oddział Miechowski Związku Ziemian w Królestwie Polskiem poszukuje od 1-go lipca 1918 r.

sekretarza

Pożądane wiadomości rolnicze i buchalteryjne. Zgłoszenia piśmienne: Kleszczyński Kocmyrzów, Galicya. 1051

NA MAJ!

NAJLEPSZY

WYKŁAD GODZINEK o Najśw. Maryi Pannie

na 31 dni maja wysyła Księgarnia katolicka Dra Miłkowskiego w Krakowie **franko** po otrzymaniu koron 6. 890

Szukam pokoju do wynajęcia

na czas dłuższy, z elektrycznem oświetleniem, nie umeblowanego. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" dla H. B. 1042

Wszelakie szmaty

odpadki sukna, jedwabiu, futer, papier gazetowy i odpadki papierowe, stare akta, książki i broszury kupuje po najwyższych cenach J. Better, Kraków, ulica Krakowska 49, Tel. 1449. 720

Pomocnik

handlowy z działu korzennego i śniadankowego, wolny od wojska, poszukuje posady.

Adres: J. Hegar Przeworsk, stacya. 1071

Poszukuje się **służą...** umiejącej gotow... sta prowincyonal... nagrodzenie we... wy. Zgłoszenia ... Hrehorowiczowa, ... cielka w Rudnik... Sanem.

Nauczyciel... szkoły średniej w... stwie przyjmie ... miesięcy wakacyjn... cye w zakresie 5 ... szkoły średniej ... zyki na wsi w ... okolicy górzystej, ... szym domu. Zgłosz... „Królewianki" Adm. „Głosu Na...

Dwie pan...

Stale ... „Głosu Naro...

Wiadomość u ... Tomasza 35. ...

Wielki wybó... nowszych m...

Przyjmuje wszelkie ... kres modniarstwa ... dzące roboty ... **Pollerowa** Krak... nek Linia A-B 43 I. ... sklepem W. P. W... 520

Jednorazowa próba przekona każdego o jak...

WINA MSZALNE w najlepszych ga...

z własnej winnicy w Olaszliszka obok T...

poleca firma

H. Fritsch w Krakowie, Mały ...

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręcz... żądanie próbki darmo i opłatnie.

Galicyjska Spółka zbytu jaj i drobiu

Stowarzyszenie zarej. z ogr. odpow.

w Krakowie, ul. Sławkowska L. 1, II. p.

sprzedaje jaja

dla konsumów i kupców

w ilościach od 1 skrzyni począwszy po każdorazowych cenach oficyalnych.

1066

Sprzedam w Polsce dwie koncesy... na węgiel brunatny za 500.000 koro...

Wiadomość Biuro Dzienników i Ogłoszeń „Janina" Dąbrowa Górnicza w Pol...

GALICYJSKI AKCYJNY

BANK KUPIECKI

Lwów, Halicka 19 (dom własny)

przyjmuje wkładki oszczędności z oprocentowaniem

4¼% od sta

i wkładki na rachunek bieżący z oprocentowaniem

3¾%.

Bank wypłaca z wkładek oszczędności 2.000 kor. tygodniowo, zaś z rachunku bieżącego 20.000 koron dziennie

bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy wraz z dodatkiem wojennym opłaca Bank z własnych funduszów.

808

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.